



 **editored**

THE HUNTED

Poswiecenie

BESTSELLEROWA AUTORKA "USA TODAY"

IVY SMOAK

Tytuł oryginału: Devotion (The Hunted #4)

Tłumaczenie: Marta Czub

ISBN: 978-83-283-9097-3

Ivy Smoak © 2016

Polish edition copyright © 2023 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/poswh4>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

ROZDZIAŁ 1.

Piątek

Wysłałam na ulewę i czułam się niemal jak we śnie. Para unosząca się nad gorącym chodnikiem nadawała Main Street niesamowitego wyglądu. Wszystko było przygaszone i pozbawione życia. A może to tylko ja? Bez Jamesa czułam się przygaszona i bez życia. Dobrowolnie się w nim zatraciłam. I co ze mnie zostało? Pusta skorupa? Otarłam oczy. Nie byłam pewna, czy po policzkach spływały mi krople deszczu czy łzy.

To nie była prawda. To nie mogła być prawda. Musnęłam kciukiem miejsce, w którym wcześniej znajdował się pierścionek zaręczynowy. *Jak to możliwe?* Próbowałam poczuć deszcz na ramionach. Próbowałam skupić się na czymkolwiek poza bólem w piersi. To na pewno nie był sen. Jeśli już, moje życie zamieniło się w koszmar.

Powinnam mieć więcej rozumu i nie uzależniać od innej osoby poczucia własnej wartości. Czy związek z Austinem niczego mnie nie nauczył? Byłam wtedy strasznie naiwna. Zatrzymałam się przed restauracją, do której wybraliśmy się podczas ostatniej randki. Podczas tamtej okropnej randki, do której zmusiła mnie Melissa. Tego samego wieczoru wymieniliśmy z Jamesem nasz pierwszy pocałunek. Zadzwoiłam do niego, chcąc go uwieść, wiedząc, że przyjedzie, aby się upewnić, że nic mi nie jest. Próbował trzymać mnie na dystans, ale mu nie pozwoliłam. To nie była zwykła naiwność. Byłam niedojrzała i okropna. Gdyby nie ja, być może nadal by tutaj wykładał. Być może byłby szczęśliwy.

Może James miał rację, gdy zarzucił mi chciwość. Nie byłam chciwa w kontekście finansowym. Nie zależało mi na jego pieniądzach. Ale byłam chciwa w odniesieniu do jego osoby. Lubiłam monopolizować jego czas.

Lubiłam, kiedy patrzył na mnie i tylko na mnie. Może faktycznie mnie przejrzał. Byłam zachłanna. Czy to go męczyło? To, że go pragnęłam i potrzebowałam? Myślałam, że byliśmy szczęśliwi. Ale może przez cały ten czas tylko się przy mnie dusił?

Spojrzałam na kawiarnię przy ulicy. Myślałam, że jej widok podziała na mnie kojąco, ale skutek był odwrotny. Zaczęłam myśleć o tym, że cały nasz związek rozpoczął się od kłamstw. Kłamstw na temat mojego wieku i jego przeszłości. Nie ufał mi wtedy i nie ufał mi teraz. Jego słowa wbijały się w moje myśli jak nóż. *Nie jesteś już moim problemem.* Tym właśnie byłam, problemem. Czymś, czym trzeba się zająć. Uciążliwością.

Z jego słów wynikało, że znosił mnie wyłącznie dlatego, żeby w zamian mieć dostęp do mojego ciała. Żeby robić z nim, co zechce. Zawsze chodziło wyłącznie o to. Tylko z tego powodu zainteresował się mną na uczelni. Nie miałam zdolności oratorskich. Nie mogłam mu się spodobać ze względu na moje wypowiedzi podczas zajęć. Czyli to było tyle? Pociąg fizyczny? Dotknęłam miejsca na środku piersi. Dla mnie to było coś więcej. Jak mogłam być tak ślepa? Przycisnęłam mocniej dłoń do piersi. Odczuwałam w tym miejscu ból, który nie chciał zelżeć.

Usiadłam na krawężniku przed restauracją. Znajdowała się tam wielka kałuża, ale to nie miało znaczenia, i tak byłam całkowicie przemoczona. Naprawdę czułam się tak, jak tamtego wieczora, kiedy pocałowaliśmy się po raz pierwszy. Byłam przygnębiona i lał deszcz. Ale była jedna zasadnicza różnica. Tamtej nocy James był przy mnie, kiedy go potrzebowałam. Dlaczego nie było go teraz? Nadal go potrzebowałam.

Przestań się zadrećcać. Wyciągnęłam telefon. Wciąż do mnie nie zadzwonił ani nie napisał. Chciał, żebym odeszła. Powiedział, że nie chce mnie nigdy więcej widzieć. Ale ja chciałam tylko jak najszybciej do niego wrócić. Chciałam zostać i o niego zawalczyć. Jednak nie mogłam wrócić do Nowego Jorku, jeśli nie chciał ze mną być. Nie zniosłabym powrotu, jeśli zamiast miłości miałabym się spotkać ze spojrzeniem pełnym nienawiści. Dlaczego więc tu przyszedłam? Żeby poczuć jego obecność? Jego duchy były wszędzie. Przebywanie tutaj było dla mnie torturą. Znałam odpowiedź

i była ona żalosna. Bo wiedziałam, że moje życie bez niego jest niczym. Potrzebowałam się czegoś uchwycić. Małego skrawka jego osoby. Tylko tyle mogłam zrobić.

Tym razem wiedziałam, że ocieram łzy. Myślałam, że dorosłam. Myślałam, że razem dorośliśmy. Ale się myliłam. Wciąż byłam naiwna. Wciąż byłam żalosna. Wciąż byłam niedojrzała. Tak bardzo starałam się zachowywać tak, jakbym ze wszystkim sobie radziła. Chciałam, aby James traktował mnie poważnie. Ale prawda była taka, że nigdy mnie tak nie traktował. Nigdy wystarczająco mu na mnie nie zależało. Nigdy nie widział prawdziwej mnie. Byłam przedmiotem. A teraz mnie wyrzucił. Miałam wrażenie, jakby kilka ostatnich lat nie miało dla niego żadnego znaczenia, podczas gdy dla mnie były wszystkim.

Pieprzyć to. Poszukałam w telefonie informacji na temat najbliższych lotów. Nie miałam paszportu. I nie miałam zbyt dużo pieniędzy. Nie mogłam wydać wszystkiego na lot. Ale musiałam się stąd wydostać. Musiałam wyjechać, zanim utonę w smutku. Byłam silna. Dam sobie radę. Spacer po okolicy w pogoni za wspomnieniami w niczym mi nie pomoże. Jedyną osobą, która mogła mi pomóc, byłam ja sama.

Kliknęłam najtańszy lot tego popołudnia. Bilet w jedną stronę do Chicago kosztował sto trzy dolary. Nie znałam Chicago ani nikogo, kto tam mieszka. Przypomniała mi się nasza decyzja o wyjeździe z Newark. Czy sprawy ułożyłyby się inaczej, gdybyśmy przeprowadzili się do miejsca, którego oboje nie znaliśmy? Z dala od Isabelli i Rachel, i wszystkich toksycznych rzeczy w mieście? Myślałam, że zgoda na wyjazd do Nowego Jorku go uszczęśliwi.

Spojrzałam na kawiarnię. Nie miałam wyboru. Gdybym została, utonąłabym. Kliknęłam lot i wyciągnęłam z torebki kartę debetową. W obawie przed zmianą zdania wpisałam wszystkie potrzebne dane i kupiłam bilet. Miałam na koncie dwa tysiące dolarów. To wystarczy. Ukończyłam z dobrym wynikiem świetny uniwersytet. Poczułam ucisk w żołądku. Potencjalni pracodawcy będą pytać, dlaczego przeniosłam się na inną uczelnię. Będą pytać, dlaczego nie ukończyłam stażu w Hunter Tech. Nie miałam żadnego listu polecającego.

Podniosłam się gwałtownie. Coś wymyślę. Niezależnie od tego, co powiedział James, byłam kompetentną, dorosłą osobą. W głębi serca wiedziałam, że dorosłam. Bardzo się zmieniłam od czasu, kiedy tu zamieszkałam. To, że chciałam Jamesa, wcale nie oznaczało, że moje życie się skończyło. W Chicago wyznaczę sobie nowe cele i nowe marzenia.

James był moją drugą połówką. Odszedł, ale to nie oznaczało, że stałam się tylko połową człowieka. Byłam kimś więcej niż ten związek. Zanim zdążyłam się powstrzymać, wybrałam jego numer. Zaczekałam na uruchomienie się poczty głosowej. Dźwięk jego głosu doprowadził mnie do łez. *Przestań.*

— Cześć, James, to ja. — Próbowałam powiedzieć to stanowczo, ale głos mi się załamał, zdradzając stan, w jakim się znajdowałam. Nabrałam głęboko powietrza. *Dam radę.* — Chciałam tylko dać ci znać, że przekazałam Ianowi klucze i kartę kredytową. Wyjechałam z Nowego Jorku, tak jak sobie życzyłeś. Czy mógłbyś przesłać moje rzeczy do domu moich rodziców? Poproszę, żeby mi je wysłali, kiedy się gdzieś urządzę. — Ale tak naprawdę, które rzeczy były w ogóle moje? Zagryzłam wargę. *Żadne.* Ubrania, komputer, telefon, wszystko kupił on. — A właściwie nieważne. Możesz oddać wszystko potrzebującym albo zrobić z tym, co zechcesz. Nie chcę tego. Możesz też anulować mój abonament telefoniczny. Obiecuję, że sobie coś zorganizuję, zanim otrzymasz kolejny rachunek. — Dlaczego mu cokolwiek obiecywałam, skoro jego obietnice nic nie znaczyły? Pomyślałam o sukni ślubnej wiszącej w szafie. *W jego szafie.* Otarłam łzy z policzków. Żałowałam, że nie zadzwoniłam na telefon domowy. Może wtedy usłyszałby mój głos i odebrał. Zamiast tego pewnie wykasuje wiadomość, nim ją w ogóle odślucha. Nie miało więc znaczenia, co powiedziałam. Zaplotłam mocno wolną rękę wokół ciała, żeby ulżyć poczuciu osamotnienia. Nie podziałało. — Obiecałeś, że nigdy więcej mnie nie odepchniesz, James. Obiecałeś.

Odsunęłam telefon od ust, starając się pohamować szloch. Szybko zakończyłam połączenie i osunęłam się znów na ziemię. Miałam ochotę wrzeszczeć i wyrzucić telefon. Zamiast tego schowałam twarz w dłoniach

i zaczęłam niepohamowanie szlochać. Nie wiedziałam, jak długo siedziałam zapłakana. Brzęczenie telefonu zmusiło mnie, żeby w końcu podnieść głowę.

Przez jedną sekundę żywiłam nadzieję, że to James. Szybko sięgnęłam po telefon. *Proszę, niech to będzie James*. Na ekranie wyświetlało się imię Tylera. No jasne, że dzwonił Tyler. Będzie chciał wiedzieć, czy potrzebuję pomocy przy dekorowaniu sali na przedślubną kolację. Albo przy pisaniu przysięgi. Albo przy czymś innym, bo to był właśnie tego rodzaju kochany chłopak. Roześmiałam się. Zabrzmiało to dziwnie w moim gardle. Nie, nie dzwonił, bo był kochany. Pewnie chciał wiedzieć, skąd nagle na jego koncie pojawiło się dwadzieścia milionów dolarów. Nikt inny się ze mną nie skontaktował, bo nikt inny nie wiedział, co się wydarzyło. Moi rodzice siedzieli w hotelu w Nowym Jorku, nadal przekonani, że jutro wychodzę za mąż. Chciałam zignorować telefon od Tylera. Chciałam odawać się w samotności rozpaczy. Ale należały mu się wyjaśnienia.

Przesunęłam palcem po ekranie.

— Cześć, Tyler.

— Cześć, Penny.

Niezręczne milczenie wywołało jeszcze silniejszy ból w sercu. Wiedział. *Boże, on wie*. Przyciągnęłam kolana do piersi.

Tyler chrząknął.

— Chyba musimy porozmawiać. Możesz do mnie wpaść?

— Nie ma mnie w Nowym Jorku.

— A gdzie jesteś?

— Moknę właśnie na Main Street.

— Na Main Street? Jesteś w Newark?

— Tak.

— No dobra, przede wszystkim schowaj się przed deszczem, wariatko.

Roześmiałam się. Tym razem nie zabrzmiało to dziwnie.

— Lubię deszcz. — *Przypomina mi o nim*.

— Nie chcesz się rozchorować przed ślubem.

Zamknęłam oczy. Było zupełnie jasne, że Tyler wiedział. Dlaczego się nade mną znechał?

— Nie wychodzę za mąż. — W odpowiedzi na moje słowa nastąpiła cisza. Wstałam i schowałam się pod gzymsem dachu, żeby choć częściowo uciec przed deszczem. Nie obchodziło mnie, czy się rozchoruję, ale jeśli zepsuje mi się telefon, znajdę się w jeszcze gorszej sytuacji. Otarłam krople z aparatu i przyłożyłam go znów do ucha. — Tyler, jesteś tam?

— Muszę się z tobą zobaczyć.

— Zanim zdążysz tu przyjechać, już mnie nie będzie.

— Penny, proszę.

— Kupiłam już bilet lotniczy.

— Dokąd?

— Do Chicago. Czy mógłbyś nikomu nie mówić? Po prostu... Chcę to zrobić sama.

— Nie musisz robić tego sama. Pozwól mi polecieć z tobą.

— Co takiego?

— Chcę polecieć z tobą. Nienawidzę Nowego Jorku.

— Wcale nie nienawidzisz Nowego Jorku. Kochasz to miasto. Masz fantastyczną pracę i świetne mieszkanie. Niedawno wprowadziła się do ciebie Melissa. Jesteś szczęśliwy.

— Szczęśliwy? — westchnął. — Penny, nie chcę tu być, jeśli nie ma cię tutaj ze mną.

— Przestań, Tyler.

— Wiesz, co do ciebie czuję, wiesz, że...

— Chodzisz z moją najlepszą przyjaciółką!

— Kocham cię, Penny. Nigdy nie przestałem cię kochać.

— O czym ty mówisz? To wszystko już przeszłość. Jesteśmy przyjaciółmi. Już od lat jesteśmy przyjaciółmi.

— Bo ty tak zdecydowałaś. Ja wciąż cię pragnę. A James jest pieprzonym gnojem, skoro cię skrzywdził. Nie chcę rozmawiać o tym przez telefon. Proszę, pozwól mi spotkać się z tobą w Chicago. Musimy o tym porozmawiać osobiście. Proszę, Penny.

Westchnęłam i oparłam się o ceglana ścianę. Nic dziwnego, że James doszedł do takiego, a nie innego wniosku. Wiedział. Jak mógł nie wiedzieć?

POŚWIĘCENIE

Myślałam, że między mną i Tylerem wszystko jest jasne. Myślałam, że jesteśmy zgodni co do tego, co nas łączy.

— No dobra. Faktycznie musimy porozmawiać.

— Tak? Gdzie lądujesz? Zaraz kupię bilet.

— Przyjedź tutaj.

— Zaczekasz na mnie? — Na jego słowa poczułam jeszcze większy ból w sercu. Przez cały czas na mnie czekał.

— Polecę później.

— Schowaj się przed deszczem, ale nie wyjeżdżaj z Newark. Będę tam o... dziewiątej, dobra?

— Dobra.

— Do zobaczenia, Penny. — Połączenie zostało przerwane.

Włożyłam telefon do torebki i wyszłam znów na deszcz. Chciałam być sama.

ROZDZIAŁ 2.

Piątek

Dziwnie było znów tu się znaleźć. Spojrzałam na wyslizgane stopnie przy akademiku Tylera. Trudno było też myśleć o tym, jak inaczej wyglądałoby moje życie, gdybym nigdy nie przeszpała się ze swoim wykładowcą. Może byłabym wtedy z Tylerem. Może byłabym szczęśliwa. Ale nie mogłam cofnąć czasu. Nie mogłam zmienić tego, co się wydarzyło, i szczerze mówiąc, nawet nie chciałam. Ja nic nie znaczyłam dla Jamesa, ale on coś dla mnie znaczył. Cholera, był dla mnie wszystkim. Ogarnęło mnie paskudne przecucie, że ostatnie kilka lat to były najpiękniejsze lata mojego życia. Wszystko, co się wydarzy w przyszłości, zostanie tym naznaczone. Dla mnie to, co nas łączyło, nie było kłamstwem, było prawdziwe. Kochałam go. Tak bardzo cierpiałam, bo nadal go kochałam.

Spojrzałam na esemesa, którego dostałam przed godziną od Roba.

Zapomniałaś pierścionka.

Odpisałam mu, żeby zwrócił go Jamesowi. Nie należał do mnie. Jeślibym go zatrzymała, przypominałby mi tylko o tym, co straciłam. Nie potrzebowałam tego rodzaju przypomnienia. Samotność będzie mi o tym wystarczająco dobitnie przypominać. Ból w mojej piersi będzie mi wystarczająco o tym przypominać. Zасыpanie i budzenie się w pojedynkę... to wszystko wystarczy.

Wpatrywałam się w wiadomość od Roba, na którą jeszcze nie odpowiedziałam.

Nie wyjeżdżaj. To go zniszczy. Wiesz, że go to zniszczy. Błagam cię, Penny. Wróć, proszę. Odwiozę cię do domu. Pogodźcie się, wiem o tym. On cię potrzebuje.

Nie miałam co odpowiedzieć. Rob się mylił. To była decyzja Jamesa. Ja robiłam tylko to, czego on chciał. Gdyby się ze mną skontaktował, porozmawiałabym z nim. Ale tak się nie stało. Odkąd wyrzucił mnie z domu, nie dostałam od niego żadnej wiadomości. Nie chciał mnie więcej widzieć i nic nie mogłam z tym zrobić. James sobie poradzi. Miał wsparcie rodziny i przyjaciół. Miał silne podstawy. Nic mu nie będzie. James nigdy mnie tak naprawdę nie potrzebował. To ja go potrzebowałam.

Słowo „dom” jeszcze bardziej mnie dobiło. Miejsce, w którym mieszkali moi rodzice, nie było już moim domem. Newark nie było moim domem. A teraz Nowy Jork też przestał być moim domem. Mój dom znajdował się tam, gdzie James. Od samego początku tak było. Nie miałam gdzie się teraz podziać. Musiałam zacząć wszystko od nowa. Jasne, mogłam pojechać do domu rodziców, znaleźć klucz schowany pod donicą z kwiatkiem i otworzyć sobie drzwi. Mogłam oddać się rozpacz w swoim dzieciennym pokoju i wszystko rozpamiętywać. Ale nie chciałam ranić rodziców. Nie chciałam ranić przyjaciół, tych nielicznych, którzy mi pozostali. I nie chciałam się poddawać tylko dlatego, że ktoś mi powiedział, że jestem bezwartościowa. Nie byłam bezwartościowa. Po prostu zgubiłam siebie. Co oznaczało, że mogłam odnaleźć się na nowo.

Otarłam łzy grzbietem dłoni. Problem polegał na tym, że nie chciałam się odnajdować. Nie bez niego. Chciałam wierzyć w to, co nas łączyło, nawet jeśli dla niego to była tylko zabawa. Bo dla mnie nie była. To było prawdziwe. Wszystko. Wzięłam torebkę, wyciągnęłam notes, który nosiłam przy sobie od wielu tygodni, i spojrzałam na przysięgę, nad którą pracowałam. Słowa rozmazywały mi się przed oczami, bo zaczęłam jeszcze bardziej płakać. Nie chciałam nigdy o nim zapomnieć. Chciałam pamiętać każdą najmniejszą rzecz. Mrowienie skóry, kiedy muskał ją opuszkami palców. Uśmiech, który rozjaśniał moją twarz, gdy tylko nasze spojrzenia się spotkały. Gdybym mogła w jakiś sposób przekuć te uczucia w słowa,

to może miałabym coś, czego mogłabym się uchwycić. Coś, dzięki czemu nie czułabym, że tonę.

Schowałam notes z powrotem do torebki. Nie byłam w stanie uchwycić Jamesa na papierze. Nie byłam w stanie zwerbalizować tego, co przy nim czułam. Położyłam dłoń na środku klatki piersiowej. Nikt mi nigdy nie powiedział, że złamane serce oznacza prawdziwy, fizyczny ból. Odnosiłam wrażenie, jakby pierś mi się zapadała. Zacerpnęłam głęboki, drżący oddech.

— Boże, Penny, strasznie mi przykro.

Podniosłam głowę i zobaczyłam podbiegającego do mnie Tylera. Mój wzrok natychmiast padł na siniaka po lewej stronie jego żuchwy. Szczecinka na brodzie nie ukryła go tak dobrze, jak zapewne na to liczył. Szybko otarłam pozostałość łez.

— Co ci się, u licha, stało w twarz?

— To nic takiego. — Objął mnie szybko. — Wszystko w porządku?

— Nie, nie jest w porządku. Daj mi obejrzeć twoją twarz.

Ale on obejmował mnie tylko mocno rękami. Gładził mnie po plecach.

— Nic mi nie jest. Boże, jesteś przemoczona do suchej nitki. Pozwól...

— Nieprawda, że nic ci nie jest. — Napałam dłonią na jego pierś, aż pozwolił mi się odsunąć odrobinę. Nie musiał nic mówić. Wiedziałam. Miał to wypisane na twarzy. Dotknęłam czubkami palców jego szczęki.

— James ci to zrobił, prawda?

— Być może doszło między nami późnym wieczorem do małej sprzeczki. Zamknęłam oczy.

— Tyler, tak bardzo cię przepraszam. — Mason był z Jamesem. Jak widać, żaden z jego przyjaciół nie potrafił powstrzymać go przed naro-bieniem sobie kłopotów. To oznaczało też, że Ian zapewne zawiózł go do Tylera, choć wyraźnie mu powiedziałam, żeby nigdzie z nim nie jechał. Ale Ian nie musiał mnie słuchać. Nie byłam jego szefową.

— Nie masz za co przepraszać. — Tyler położył dłoń z tyłu mojej głowy i przyciągnął moją twarz do swojej piersi.

Objęcia Tylera podnosiły mnie na duchu. Mimo przeprowadzki do Nowego Jorku i wszystkich odniesionych przez siebie sukcesów, nadal

pachniał tak samo. Świeżo skoszoną trawą i miętą. Nie byłam nawet pewna, jak to możliwe. W Nowym Jorku w zasadzie nie było trawy, a on nie był projektantem ogrodów. Zaplotłam mu ręce na plecach. To było z mojej strony samolubne, ale potrzebowałam tego w tej chwili. Potrzebowałam obecności przyjaciela. Wiedziałam, że Tyler chciał porozmawiać, ale objęłam go tylko mocniej rękami. Potrzebowałam jeszcze kilku sekund.

Tyler pocałował mnie w czubek głowy i wsunął dłoń w moje włosy.

— Wszystko będzie dobrze, Penny.

Nie. Nie będzie. Pokręciłam głową przy jego piersi i opuściłam ręce.

Złapał mnie za ramiona i odsunął od siebie, żeby móc na mnie spojrzeć.

W jego niebieskich oczach malowała się nadzieja. To było dla mnie straszne.

— Co wiesz na temat tego, co się stało? — zapytałam.

— Wszystko, co muszę wiedzieć.

— To znaczy?

— Że ze sobą zerwaliście. I że on jest przekonany, że namówiłem cię do wspólnej ucieczki. — Wpatrywał się w moją twarz.

Czyli Rob naprawdę nie rozmawiał z Jamesem. Ani jego rodzice. O niczym nie wiedział. A może po prostu im też nie uwierzył?

— Więc teraz jestem tu po to, żeby naprawdę namówić cię, abys ze mną uciekła. — Dotknął delikatnie mojej brody, żebym spojrzała mu w oczy.

Jakaś część mnie chciała się zgodzić. Chciałam znów znaleźć się w jego bezpiecznych objęciach. I widzieć ten uśmiech, dzięki któremu sama zawsze też się uśmiechałam. Jedyny szkopuł tkwił w tym, że nie kochałam Tylera. To nie byłoby uczciwe ani wobec niego, ani wobec... *o cholera, Melissy.*

— Ja nadal go kocham — powiedziałam.

Tyler pokręcił głową.

— Rozstaliście się. Odeszłaś od niego i wyjechałaś z Nowego Jorku. Stoisz na deszczu i płaczesz z jego powodu. A ja jestem przy tobie. Możemy jechać, gdziekolwiek zechcesz. Możemy zacząć razem nowe życie.

— Ja nadal go kocham — powtórzyłam trochę ciszej.

Puścił moje ramiona.

— No dobrze, ale to uczucie przygaśnie. Musisz o nim zapomnieć.

Pokręciłam głową.

— Czyli co? Do końca życia będziesz za nim tęsknić?

— A co innego mam zrobić, Tyler? On był tym jedynym. Po nim nie ma już nic. Byłam gotowa oddać mu całe swoje życie. To uczucie nie zniknie tak po prostu po jednej kłótni.

— Bądź ze mną. Jestem tutaj. Zawsze byłem przy tobie. Nigdy bym cię nie skrzywdził. Pozwól mi wypełnić tę pustkę.

— Nie mogę.

— Dlaczego? Wiem, że mnie kochasz. Pasujemy do siebie. Wiem, że na studiach też coś do mnie czułaś. Wiem, że znów możesz to poczuć.

— Nie mogłabym zrobić Melissie czegoś takiego.

— Rozstaliśmy się.

— Co takiego?

— Zerwałem z nią przed przyjazdem tutaj.

— Dlaczego to zrobiłeś? Dopiero zaczęliście ze sobą chodzić. — *Boże, przecież ona mnie znienawidzi.*

— Myślałem, że wychodzisz za mąż. Pogodziłem się z tym. Albo wyparłem to ze świadomości, nie wiem. Tych kilka ostatnich lat nie było oszustwem. Byłem twoim przyjacielem. Lubiłem być twoim przyjacielem.

— Podrapał się po karku. — Ale kiedy się dowiedziałem, że ze sobą zerwaliście, chciałem jak najszybciej się z tobą zobaczyć. Chyba ukryłem gdzieś głęboko swoje uczucia. Nie wiem. Ale wiedziałem tylko, że muszę się z tobą zobaczyć. Nigdy nie przestałem cię kochać, Penny. I nigdy nie przestanę cię kochać.

Pokręciłam stanowczo głową.

— Nie chciałem, żeby do tego doszło. Zawsze pragnąłem tylko twojego szczęścia. Myślałem, że James jest tym jedynym, więc pogodziłem się ze swoją rolą. Ale kiedy się dowiedziałem, że między wami koniec... Mam wrażenie, że dostałem drugą szansę. Że my dostaliśmy drugą szansę.

— Przepraszam. Ale jest tak, jak powiedziałeś. Tylko że ja nadal go kocham. I nigdy nie przestanę go kochać.

POŚWIĘCENIE

— Mogę poczekać. Przywykłem do czekania. Będę czekał na ciebie całe życie, Penny. Nie widzisz tego? — Położył mi dłoń na policzku.

— Tyler, nie chcę, żebyś czekał.

— Nie mów tak. Wiem, że potrzebujesz czasu, żeby się pozbierać. Zaczekam, aż będziesz gotowa.

— Nigdy nie będę gotowa.

Pokręcił głową.

— Kocham cię. Powiedz mi, żebym został. Wybierz mnie. Penny, proszę, daj nam szansę. Potrzebuję cię. Wyjdź mi naprzeciw.

— Nie potrzebujesz mnie. Potrzebujesz jakiejś miłej dziewczyny, dla której będziesz najważniejszy. Która będzie uważać, że jesteś ósmym cudem świata. Zasługujesz na to. Ja ci nie mogę tego dać.

— Przyjmę to, co mi możesz dać.

— Mogę ci zaoferować jedynie przyjaźń. Naprawdę, Tyler, jesteś moim najlepszym przyjacielem. Zawsze mnie wspierałeś...

— Nie mogę być dłużej twoim przyjacielem. — Zabrał dłoń z mojego policzka. — Myślałem, że mogę. Ale teraz? Nie. Potrzebuję czegoś więcej. Nie mogę przez całe życie się okłamywać.

— Przykro mi.

Włożył ręce do kieszeni.

— Czyli... Chicago?

Pokiwała głową.

— Wieczorem mam lot. Chyba muszę przemyśleć trochę swoje życie.

— I wiesz na sto procent, że to, czego ci potrzeba, to nie ja? — Uśmiechnął się do mnie nieśmiało, łamiąc mi tym samym serce na pół. — Skąd możesz mieć taką pewność?

Zacisnęłam usta. Było jeszcze coś, o czym mu nie powiedziałam. Ale nie chciałam. To nie było fair. To było tylko w mojej głowie.

— Mów.

Pokręciłam głową.

Wziął mnie za rękę.

— Powiedz. Jeśli to coś, co mogę zmienić...

— Nie. — Przełknęłam z trudem ślinę. — Twój widok przypomina mi, że to z mojej winy James ze mną zerwał. Bo nie chciałam zrezygnować z naszej przyjaźni. Sama do tego doprowadziłam.

— Mój widok sprawia ci ból?

Zamknęłam oczy i pokiwałam głową.

Opuścił rękę.

— Zrobiłbym dla ciebie wszystko. Wiesz o tym, prawda?

Otarłam łzy, które znów zaczęły spływać mi po policzkach.

— Penny, spójrz na mnie.

Otworzyłam powoli oczy. Cierpienie na jego twarzy było namacalne.

— Wszystko mi mówi, żebym został i o ciebie walczył. Ale jeśli chcesz, żebym odszedł, to odejdę. Czy tego właśnie chcesz?

— Przykro mi.

Jego grdyka uniosła się i opadła.

— Nie mogę być już dłużej twoim przyjacielem.

— Wiem.

Skinął głową.

— W takim razie to chyba jest pożegnanie?

— Dokąd pojedziesz? — Pomyślałam o jego mieszkaniu w Nowym Jorku. Melissa pewnie tam czekała, gotując się z wściekłości. Nienawidząc nas oboje.

— Ja chyba też powinienem zacząć od nowa — stwierdził. — Gdzieś... gdzie jest więcej słońca.

Pokiwałam głową.

— Mam nadzieję, że znajdziesz to, czego szukasz.

— Już znalazłem to, czego szukałem — powiedział Tyler z westchnieniem.

— A teraz... Teraz uciekam, bo to za bardzo boli.

— Tyler...

— Wracaj do Nowego Jorku, Penny. Nie marnuj całego życia na tęsknotę. To wyczerpujące odmawiać sobie czegoś, czego potrzebujesz, spędzać całe życie na marzeniach o tym, za czym tęsknisz.

Świadomość, że mówił o mnie, sprawiła mi jeszcze większy ból.

POŚWIĘCENIE

— Naprawdę mam nadzieję, że się pogodzicie — zapewnił.

— Dzięki, Tyler. — Zrobiłam krok w jego stronę, chcąc uściskać go na pożegnanie, ale on szybko się odsunął.

— Żegnaj, Penny. — Odwrócił się i odszedł ode mnie. Patrzyłam, jak wsiada do swojego samochodu. Uniosłam dłoń na pożegnanie, ale nie odwrócił się już, tylko wyjechał na drogę i zniknął z mojego życia.

ROZDZIAŁ 3.

Piątek

Zaraz miał przyjechać Uber, żeby zawieźć mnie na lotnisko. Samochód miał podjechać pod kawiarnię. Aż dotąd jej unikałam. Chodziłam po kampusie, wspominałam, napawałam się szczęśliwymi i smutnymi wspomnieniami, radością i bólem. Wypełniały mnie ulotne obrazy z Jamesem w roli głównej. Pora wyjechać. Nie mogłam tu zostać i tak żyć.

Idąc do kawiarni, czułam się tak, jakbym przeżywała *déjà vu*. Tyle razy chodziłam tą drogą. Zalała mnie fala dobrych i złych wspomnień. Chciałam skupić się na tych dobrych, ale umysł mi na to nie pozwalał. Czułam się tak, jakbym cofnęła się w czasie do chwili, w której James zerwał ze mną podczas studiów. Tylko że tym razem było gorzej. Tym razem nie potrzebował czasu. Potrzebował kogoś, kto nie był mną. Kogoś lepszego.

Już wcześniej czułam się odrętwiała, chodząc w deszczu i we mgle, ale teraz odczuwałam wyłącznie ból w piersi. Chciałam myśleć o naszym pierwszym spotkaniu. Zatrzymałam się przed kawiarnią. Była otwarta, w środku siedzieli miejscowi, ciesząc się piątkowym porankiem. Ale ja widziałam tylko oczyma wyobraźni, jak James wpada do środka tego dnia, w którym zmieniło się całe moje życie. Jego dłonie mnie podtrzymały. Zawsze dawał mi poczucie stabilności. Zawsze był przy mnie, aby mnie złapać, kiedy miałam wrażenie, że spadam. Teraz spadałam. Gdzie był?

Zamknęłam oczy i przypomniałam sobie płatki róż na podłodze. Wyraźnie widziałam świece ustawione na stołach. Widziałam Jamesa przyklękającego na jedno kolano. Jego słowa wirowały wokół mnie. Obietnice wspólnej przyszłości. Wyznanie miłości. Mówił o tym, jak bardzo się we mnie zakochał. Czy mnie okłamywał? Odwróciłam się i spojrzałam na

padający deszcz. Nie czułam się już pokonana. Byłam wściekła. Jak mógł odrzucić to, co nas łączyło? Jak mógł mnie tak potraktować? Dałam mu wszystko, co mogłam. Ofiarowałam mu każdy skrawek siebie.

Wyciągnęłam z torebki telefon. Powiedział, że nie chce mnie widzieć, ale zmuszę go, żeby usłyszał mój głos. Czy nie byliśmy sobie winni tego, żeby o tym porozmawiać? Wybrałam numer naszego mieszkania. *Jego mieszkania*. Tym razem mnie wysłucha. Zmuszę go, żeby mnie wysłuchał. Po kilku dzwonekch włączyła się automatyczna sekretarka. Rozległa się wesola wiadomość recytowana przez nas dwoje. Kończyła się słowami „i przyszła pani Hunter”. Głupia, naiwna, żałosna dziewczyna. Pисnął sygnał na sekretarce, dając znać, że pora nagrać wiadomość.

— Odbierz telefon, James. Porozmawiaj ze mną! Nie odcinaj się ode mnie tak, jakbym nic dla ciebie nie znaczyła. Proszę! — Głos mi się załamał. — James, proszę. Powinieneś mi wierzyć. Powinieneś mi ufać! Odbierz pieprzony telefon! Posłuchaj, co mam ci do powiedzenia. Przestań udawać, że nic dla ciebie nie znaczę. Przestań mnie odpychać! Odbierz! — Dławiłam się własnymi słowami. — Cholera, James, odbierz telefon. Proszę.

— Nie ma go w domu, Penny.

Serce zaczęło mi szybko bić. Nie zorientowałam się, że ktoś podniósł słuchawkę.

— Mason? To ty?

— Cześć. — Był chyba wkurzony. — Możesz przestać krzyczeć.

— Daj go do telefonu, Mason. Proszę, muszę z nim porozmawiać.

— Nie, to znaczy naprawdę go nie ma. Zmusiłbym go, żeby z tobą porozmawiał, gdyby tu był.

— A gdzie jest?

— Nie wiem. Obudziłem się rano i go nie było.

Jasna cholera.

— Szukałeś go?

— A jak, kuźwa, myślisz? Co innego niby robiłem? — Był bardzo zdenerwowany.

— Przepraszam, ja...

— Nie powinnaś go była zostawiać, Penny. Przez ciebie jest w strasznym stanie. Dlaczego go zostawiłaś?

— Nie zostawiłam. Sam mnie wyrzucił.

Mason westchnął.

— Boże, gdzie on, do cholery, polazł? Gdzie mógł iść?

— Nie wiem. — Obejrzałam się za siebie na kawiarnię. — Może gdzieś, gdzie chodziliśmy razem? Może do Tavern on the Green? Do naszego starego mieszkania? Jeszcze go nie sprzedał. Mógł iść tam. — Ale to wszystko były pomysły przy założeniu, że za mną tęsknił. Nie byłam pewna, czy tak jest. Ta myśl mnie zmroziła. Objęłam się wolną ręką.

— Już sprawdzałem w obu tych miejscach. Myśl, Penny.

Serce we mnie zamarło. W takim razie na pewno nie poszedł gdzieś po to, żeby o mnie myśleć.

— Dzwoniłeś do Isabelli? — Wypowiedzenie tych słów sprawiło mi ból, ale istniała taka możliwość. Straszna, potworna możliwość.

— Nie pojechałby do niej.

— Skąd wiesz?

— Bo cię kocha.

— Mimo wszystko sprawdziłabym Isabellę — powiedziałam. Przypomniałam sobie naszą kłótnię tutaj na kampusie. Zerwał ze mną, a potem pobiegł prosto do niej. Zawsze liczyła się tylko ona. Ja nigdy się nie liczyłam. Kochał ją i okłamał mnie, mówiąc, że było inaczej. Może nadal ją kochał?

— Możesz przyjechać i pomóc mi go szukać? — poprosił Mason.

— Muszę zdążyć na samolot.

— Dokąd ty, do cholery, lecisz? Nie będziesz próbowała tego naprawić? Do diabła, przez całą noc stawałem w twojej obronie, a ty wyjeżdżasz? Co jest z tobą nie tak?

— Mason, ja...

— On zaginął, Penny. Obudziłem się o szóstej rano i go nie było. Nie odbiera ode mnie telefonów. Nigdzie nie mogę go znaleźć. Coś się stało. Nie wiem, co mam jeszcze zrobić. W ogóle ci nie zależy?

— Oczywiście, że mi zależy.

— W takim razie na co czekasz? Wracaj tutaj i pomóż mi go znaleźć. On cię potrzebuje.

Przełknęłam z trudem ślinę.

— Nie potrzebuje mnie. Potrzebuje ciebie, swoich przyjaciół, swojej rodziny. A nie mnie. Wczoraj wieczorem dał mi to jasno do zrozumienia. Nie było cię przy tym. Nie słyszałeś, co mi powiedział. On mnie nigdy nie potrzebował. Musiał po prostu zrozumieć, co już ma. Ciebie i Matta, Roba i Jen, swoich rodziców, gdyby tylko dał im jeszcze jedną szansę. On nie kocha nawet samego siebie, nie wiem, dlaczego kiedykolwiek sądziłam, że jest w stanie kochać mnie. — Zatrzymał się przede mną zamówiony Uber.

— To, że ktoś nie wierzy, że jest zdolny do miłości, wcale nie oznacza, że nigdy nie kochał. On jest po prostu... złamany przez życie.

— A ja nie potrafię go uleczyć.

— Bzdura i dobrze o tym wiesz.

— Muszę kończyć.

— Penny, nie przekreślaj go. A ja? A Bee? Rob i Jen, i Matt? Czy my też nic dla ciebie nie znaczymy? Mówiłaś, że jesteśmy dla ciebie jak rodzina. Nie porzuca się swojej rodziny.

To nie fair.

— Kiedy go znajdziesz, powiedz mu, że zawsze będę go kochała. I że przepraszam... za wszystko.

— Penny, nie...

Rozłączyłam się. Straciłam Jamesa. Straciłam swoją nową rodzinę. Tyler odszedł. Melissa pewnie nigdy więcej się do mnie nie odezwie. Nie miałam nikogo. Czy Mason tego nie widział? Nie rozumiał, jak bardzo bolało mnie odejście? Ale tego właśnie chciał James. Kazał mi odejść. Nie chciał mnie więcej widzieć. Musiałam odejść. Musiałam zniknąć. Chwyciłam klamkę i wsiadłam do samochodu.

— Dokąd jedziemy? — zapytał kierowca.

Niezależnie od tego, co uważał Mason, nie byłam obojętna. Dlatego wyjeżdżałam. Spojrzałam na trzymany w dłoni telefon. A jeśli James był ranny?

A jeśli naprawdę coś mu się stało? Mason wydawał się zaniepokojony. Nie wybaczyłabym sobie, gdyby coś mu się stało przeze mnie. Przez to, co zrobiłam.

Pomyślałam o tym, co powiedział Tyler. Żeby przez całe życie za kimś nie tęsknić. Dlaczego uciekałam? Przecież nie tego chciałam. Chciałam zawalczyć o Jamesa. Nie wiedział, dlaczego zrobiłam to, co zrobiłam. Nie rozumiał, że starałam się go chronić. Nie rozumiał, że postąpiłam tak z miłości. I cierpiał. Zaginął. To była moja wina. Musiałam to naprawić. Musiałam mu wszystko wytłumaczyć. Musiałam go znaleźć, nim będzie za późno.

Niech to szlag.

— Przepraszam — powiedziałam do kierowcy. — Proszę mnie skasować tyle, ile bym zapłaciła.

— To nie działa w ten sposób...

Ale ja już wysiadałam z samochodu. Musiałam pogadać z Robem. On będzie wiedział, co zrobić. Będzie wiedział, gdzie znaleźć Jamesa. Pomoże mi. Musiał mi pomóc. Zatrzasnęłam drzwi taksówki i zawróciłam w kierunku mieszkania Roba.

I wpadłam prosto na kogoś. Nie, nie na „kogoś”. Czułam tylko jego zapach. Czułam tylko jego ręce na moich ramionach. *James*. Miałam wrażenie, że śnię. Nie chciałam podnieść wzroku i przekonać się, że to tylko wspomnienie. Jego pamięć zawsze będzie mnie prześladować. Nigdy nie przestanę go pragnąć.

— Ty też tu przyjechałaś. — Miał zachrypnięty głos, jakby od wstania z łóżka go nie używał. A może wcale nie położył się spać? Ale to był na pewno on. Wrócił do mnie. Kawiarnia przywołała go tak jak i mnie.

Spojrzałam na jego twarz. Podobnie jak ja był przemoczony do suchej nitki. Krople wody zawisły na lekkim zarostcie. Oczy były zaczerwienione i podkrążone. Ale mimo że wyglądał okropnie, nadal był najprzystojniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek widziałam.

— James, myślałam, że coś ci się stało. — Ujęłam dłońmi jego twarz.

— Dzięki Bogu, nic ci nie jest.

Otarł kciukiem miejsce, w którym pod okiem spłynęła mi łza, czego nawet nie byłam świadoma.

— Dlaczego tu przyjechałeś?

Miałam niejasne przeczucie, że być może on też włóczył się tutejszymi ulicami i wspominał przeszłość. Jakby też uważał, że to tylko zły sen, jakiś koszmar.

— A gdzie miałam jechać, James?

— Myślałem, że będziesz z Tylerem. — Chciało mi się płakać na widok cierpienia malującego się na jego twarzy. Zanim jednak zdążyłam cokolwiek powiedzieć, on rzekł: — Penny, nie obchodzi mnie, dlaczego to zrobiłaś. Muszę jedynie wiedzieć, czy chcesz mnie, a nie jego. Muszę wiedzieć, że zawsze wybierzesz mnie. Proszę, wybierz mnie. Proszę, powiedz mi, że nie zjawilem się za późno.

On naprawdę nie znał prawdy. Nikt mu nie powiedział. Ale nadal tu był. Nadal mnie chciał bez względu na to, co jego zdaniem się wydarzyło, a to wiele dla mnie znaczyło.

— Zawszę wybiorę ciebie.

Jego wargi przylgnęły do moich, nim zdążyłam się zorientować, co się dzieje. Jakaś część mnie chciała go odepchnąć i spoliczkować. On też mnie zranił. Nie przeprosił. Jego dłoń wsunęła się w moje włosy i zacisnęła się na nich mocno. Ale ja też tego chciałam. Pocałunek był słony. Nie wiedziałam, czyje łzy to spowodowały, moje czy jego. Nigdy nie chciałam go skrzywdzić. Jego palce wsunęły się na moje plecy pod mokrą koszulką. *Nie, tak nie można.* Musiał się dowiedzieć, co się naprawdę wydarzyło. Całkowicie zdeptał nasz związek. Zranił mnie. Musieliśmy o wszystkim porozmawiać. Odwróciłam się i spróbowałam złapać oddech.

Jego palce znów zacisnęły się na moich włosach, James przylgnął czołem do mojego czoła.

— Myślałem, że już nigdy więcej cię nie zobaczę. Myślałem, że cię straciłem. Myślałem... — Westchnął z desperacją, aby stłumić szloch, przez co ja znów się rozpłakałam.

Zamknęłam oczy.

— W takim razie dlaczego mnie odtrąciłeś? Dlaczego mi nie uwierzyłeś?

— Bo w głębi serca zawsze uważałem, że lepiej ci będzie z Tylerem. Że on może cię bardziej uszczęśliwić niż ja. Czuję się tak, jakbym zawsze stał ci na drodze, nie dopuszczał cię do tego, na co zasługujesz. — Nadal opierał się czołem o moje czoło. Po twarzy spływały mi krople wody, mieszała łez i deszczu.

— Kocham ciebie i tylko ciebie.

Nic nie powiedział. A ja wiedziałam, że to dlatego, że mi nie wierzy. Uważał, że go nie kocham. Uważał, że mi nie zależy. Uważał, że ukradłam mu pieniądze, żeby uciec z innym.

— James, zawsze kochałam tylko ciebie. Zawsze będę kochać tylko ciebie.

Uniósł głowę.

— Ale być może jesteś zbyt młoda, by wiedzieć, czego tak naprawdę chcesz.

Ze względu na niego starałam się zachować spokój. Byłam smutna i zdenerwowana, ale jednocześnie wściekła. Byłam na niego wściekła, że kazał mi odejść. Byłam na niego wściekła, że nie chciał mnie wysłuchać, że mi nie ufał. Odsunęłam się i strąciłam z siebie jego ręce.

— Nie wypominaj mi młodego wieku. Dlaczego zawsze to robisz? Tak, jestem od ciebie młodsza. Ale jestem dorosła. Potrafię podejmować samodzielne decyzje. A każda decyzja, którą podjęłam, odkąd cię poznałam, dotyczyła ciebie. Nie dlatego że jestem niedojrzała, ale dlatego, że to właśnie ciebie chcę. Dajesz mi szczęście. Dlaczego tego nie widzisz? Nie zabrałam pieniędzy dla Tylera. Isabella...

— Przestań. — Jego głos zrobił się lodowaty. James przecesał ręką włosy.

— Chryste, nie obchodzi mnie, co się wydarzyło. Obchodzi mnie tylko to, że jesteś tu teraz ze mną, a nie z nim. Przebaczam ci. Chcę po prostu o tym zapomnieć i żyć dalej. Proszę, nie mów o nim.

On mi przebacza? Był teraz obok mnie, więc dlaczego nadal czułam ból w sercu? Dlaczego nadal czułam się tak, jakbym tonęła?

— Musimy porozmawiać o tym, co się stało, James. Nie możemy pójść dalej, dopóki o tym nie porozmawiamy.

— Powiedziałaś, że nas szantażowano. Uwierzę ci na słowo. Już jest po wszystkim. Między nami wszystko się ułoży. Musi się ułożyć.

Nie było po wszystkim. Isabella nadal nam groziła, pewnie planowała swoje kolejne diaboliczne posunięcie. I niezależnie od tego, co twierdził James, wcale nie wyglądało na to, że mi wierzył.

— W takim razie dlaczego do mnie nie oddzwoniłeś? Dlaczego po prostu zniknąłeś?

— Bo chcę dla ciebie tego, co najlepsze.

Zanim zdążyłam się zorientować, co robię, wymierzyłam mu mocny policzek.

Na jego twarzy odmalował się szok. I wściekłość. Boże, był potwornie wściekły. Ale nie miał prawa się na mnie wściekać. To on mnie odrzucił. To on nie chciał mnie wysłuchać.

— Co jest dla mnie najlepsze? A skąd masz wiedzieć, co jest dla mnie najlepsze, skoro mnie nie słuchasz, James? — Dźgnęłam go mocno palcem w sam środek piersi. — Skoro wolisz słuchać swojej byłej żony? — Znów go dźgnęłam. — Na pewno nie jest dla mnie najlepsze, gdy mówisz, że jestem brzydka od środka. Że chciałeś być ze mną tylko dla seksu. — I znów go dźgnęłam. — Że mnie nigdy nie kochałeś! — Dławiłam się własnymi słowami.

— Penny...

— Jak mogłeś mi coś takiego powiedzieć? Jak mogłeś mnie nie wysłuchać? Nigdy mnie nie słuchasz, James. Nigdy.

— Przepraszam. Wiesz, że wcale tak naprawdę nie myślę. Byłem zde-nerwowany. Myślałem... Myślałem, że chcesz mnie zostawić.

— To nie wymaże tych słów. Nie cofnie wszystkich bolesnych rzeczy, które mi powiedziałaś. Wszystkich kłamstw...

— Nigdy cię nie okłamałem.

— Kochałeś Isabellę, James! Widziałam listy. Każdy intymny szczegół. Pisałeś o tym, jak bardzo się cieszysz, że się z nią żenisz. I jak bardzo chcesz mieć z nią dzieci.

Przeczesał dłonią mokre włosy.

— Nic nie rozumiesz.

— To pomóż mi zrozumieć. Porozmawiaj ze mną. Przestań wykluczać mnie ze swojego życia. Przestań się przede mną ukrywać!

Zmarszczył brwi i spojrzał na kawiarnię.

— Jesteś całkiem mokra. Powinniśmy schować się przed deszczem.

Miałam ochotę znów go uderzyć.

— Musimy porozmawiać, James. W bardziej ustronnym miejscu niż ta kawiarnia.

Skinął głową. W jego oczach malował się potworny ból. Zaczęłam się zastanawiać, czy przypadkiem czegoś jeszcze przede mną nie ukrywa.

— Dobrze.

Oboje staliśmy przez chwilę skrępowani, przyglądając się sobie na deszczu. Chciałam, żeby mnie objął. Chciałam, żeby mnie pocałował, jakby wszystko było w porządku. Ale oboje musieliśmy poznać prawdę. Trzeba było znaleźć rozwiązanie tej sytuacji. Trzeba. Skrzyżowałam przed sobą ręce.

— Gdzie twój pierścionek zaręczynowy? — Jego wzrok przyłgął do mojej pozbawionej biżuterii dłoni.

— Zostawiłam go u Roba.

— Kotku... — urwał. — Proszę, nie zostawiaj mnie. Błagam, nie mogę bez ciebie żyć. — Tym razem, kiedy do mnie podszedł, nie odepchnęłam go. Nigdy bym go nie zostawiła z własnej woli. Wyszłam tylko dlatego, żeby on tego nie zrobił. Bo był pijany. Nie chciałam, żeby coś mu się stało. Musiał wiedzieć, że nie zamierzałam go zostawić. Więc pozwoliłam mu się objąć. Pozwoliłam mu mnie pocałować, najpierw delikatnie, a potem bardziej namiętnie. Pozwoliłam sobie zatracić się w tym pocałunku, bo też tego potrzebowałam. Musiałam wiedzieć, że nie łączyło nas kłamstwo. I że może uda nam się do siebie powrócić. Może to nie musiał być koniec. Tym razem go nie odepchnęłam, gdy jego dłoń wsunęła się pod moją koszulkę, a palce zacisnęły na włosach. Przyciągnął mnie mocno do siebie. Wiedziałam, że próbuje zapomnieć. Ja też chciałam zapomnieć. Ale nie mogliśmy tego zrobić. Musieliśmy porozmawiać o tym, co się wydarzyło. Dotknęłam delikatnie jego piersi.

POŚWIĘCENIE

— Powiedz mi, że nie zjawiłem się za późno — westchnął. — Powiedz, że mogę to naprawić. — Położył dłoń na moim policzku.

— Możemy to naprawić. Ale musisz mi o wszystkim opowiedzieć, James. Musisz mnie do siebie dopuścić.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Szokująca i wzruszająca!

Wydawało się, że zakazany romans Penny Taylor i Jamesa Huntera zmierza do szczęśliwego zakończenia. Radość jednak była przedwczesna. Tym razem ślepa namiętność okazała się niebezpieczną pułapką. Pokusa doprowadziła do uzależnienia, które eksplodowało chaosem. Z niego wyłoniła się czysta, silna miłość. W jej imię Penny przebaczyła wszystko: przemilczenia, tajemnice, niewyjaśnioną przeszłość, niedopowiedziane groźby. Tyle że to zbyt mało, by ich ocalić. Zbliżał się dzień, w którym Penny miała wyjść za mężczyznę swojego życia – ale jego już nie było. Dziewczyna została sama, pogrążona w rozpacz, opuszczona przez jedynego człowieka, którego naprawdę kochała.

Pozostała doba. Decydujące dwadzieścia cztery godziny. Penny w głębi serca wiedziała, że bez Jamesa jej nie będzie. A Jamesa nie będzie bez niej. Była gotowa na wszystko, aby go chronić i karmić swoją miłością. On był dla niej całym światem. Tylko czy studentka i profesor są sobie pisani na zawsze...? Zniszczyć ich mogło wszystko. Zasady społeczne, rodzina, mroczne sekrety przeszłości. I Isabelle.

Groźna, nieprzewidywalna, pełna zimnej nienawiści Isabelle. Wróg, który nie cofnie się przed niczym, przed żadną podłością, aby osiągnąć swój cel. Aby unicestwić ten związek.

Najlepsza seria powieści, jaką kiedykolwiek czytałam!

IVY SMOAK jest autorką bestsellerów „Wall Street Journal”, „USA Today” i Amazona. Od zawsze marzyła o pisaniu gorących romansów. Nigdy nie ogląda się za siebie ani nie przyjmuje odpowiedzi „nie”. Uwielbia czytać, oglądać dobre programy w telewizji i chodzić na długie spacerzy. Wraz z mężem mieszka w Delaware.

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-283-9097-3



9 788328 390973

Cena: 49,90 zł